

# DZIENNIK

## PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Prorek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZM. PABP.  
**KOWALSKINA**  
stacjon. w Piotrkowie  
PRZY PRZEZIĘBIENIU,  
GRYPIE i KATARZE

# Czechosłowacja powołała pod broń dwa roczniki rezerwy

## Zatarg czesko-niemiecki uległ zaognieniu

PRAGA. Oficjalnie komunikują: W porozumieniu z rządem minister Obrony Narodowej powołał w sobotę na nadzwyczajne ćwiczenia, zgodnie z postanowieniami prawa o obronie narodowej jeden rocznik rezerwy 1-ej klasy i jeden rocznik rezerwy 2-ej klasy, oraz techników, należących do jednostek specjalnych.

Powodem tego zarządzenia jest konieczność szkolenia rezerwistów w obchodzeniu się z nowo wprowadzonym uzbrojeniem — podobnie jak robi się to w innych krajach.

Jednocześnie brano pod uwagę konieczność podniesienia niewystarczających obecnie efektywów oraz zapewnienia w tych niespokojnych dniach porządku, spokoju i bezpieczeństwa w państwie oraz uniemożliwienia powtórzenia się incydentów, które miały miejsce w różnych miejscowościach Republiki.

Komentując komunikat oficjalny w sprawie powołania dwóch roczników rezerwy, Czechosłowacka Agencja Telegraficzna pisze:

Jak wynika z tekstu komunikatu zarządzenie zostało wydane przez ministra Obrony Narodowej z wymienionych powyżej przyczyn, przy czym nie chodzi tu o mobilizację, albo-

wiem w takim wypadku nie wystarczyłyby zarządzenia ministra Obrony Narodowej, lecz decyzja należałaby do kompetentnych czynników konstytucyjnych.

Minister Obrony Narodowej wydał powyższe zarządzenie na mocy art. 22 ustawy o obronie państwa.

### Dwóch Niemców padło trupem od kul czeskich policjantów

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi, iż w sobotę nad ranem w pobliżu koszar straży pogranicznej w m. Eger zostali postrzeleni dwaj Niemcy, którzy przejeżdżali na rowerach.

Jeden z nich został zabity na miejscu, drugi zmarł w szpitalu.

PRAGA. Ogłoszony został komunikat oficjalny o tragicznych wypadkach, które wydarzyły się w dniu 21 b. m. w godzinach rannych w miejscowości

ści Cheb.

Komunikat zaznacza, że w dniu 21 b. m. we wczesnych godzinach rannych doszło pod Cheb do poażowania godnych incydentów, w czasie których dwie osoby poniosły z własnej winy śmierć.

Zoszą z Cheb do Goldberg jechał motocykl, na którym znajdowało się dwóch ludzi. Motocykl wzbudzał podejrzenie, wobec czego policjanci weszli przy pomocy podniesienia

rąk oraz słownie w językach czeskim i niemieckim motocyklistów do zatrzymania się.

Jednakże znajdujący się na motocyklu osobnicy, którymi byli, jak się później okazało rolnik Jerzy Mofman lat 45 i rolnik Mikołaj Boehm lat 45 obaj rodem z okręgu Cheb, wezwania nie usłuchali, lecz przeciwnie skierowali motocykl na jednego z policjantów, który musiał, aby uniknąć przejechania, odskoczyć w bok.

Policjant ten wystrzelił, mierząc z prawej strony w opone-

prawego koła, aby uniemożliwić dalszą jazdę. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności kula trafiła obu motocyklistów, którzy odnieśli ciężkie rany.

Przewieziono ich natychmiast do pobliskich koszar i udzielono pierwszej pomocy. Jeden z utch zmarł w koszarach z odniesionych ran, a drugi został przewieziony do szpitala w Cheb, gdzie wkrótce zakończył życie.

W sprawie tej władze wdrożyły surowe śledztwo. Również zgłoszono skargę karną.

### Interwencja Anglii w Berlinie w sprawie ruchów wojskowych na pograniczu

LONDYN. Cała prasa angielska podaje wiadomość o demarce podjętym w Berlinie przez ambasadora brytyjskiego Hendersona, który odwiedził sekretarza stanu Weiszaeckera, zapytując, co oznaczają ruchy wojsk niemieckich na granicy czesko-niemieckiej od strony Śląska i od strony Austrii.

W obecności ambasadora W. Brytanii dr. Weiszaecker zwrócił się miał telefonicznie do gen. Keitla, który zapewnił, że ruchy wojsk mają charakter normalny w związku z opuszczeniem przez wojska koszar w miastach garnizonowych i udawaniem się do obozów letnich.

LONDYN. Rząd brytyjski wykazuje duże zainteresowanie sytuacją w Czechosłowacji i rozwija ruchliwą działalność, aby nie dopuścić do zbyt groźnego zaognienia się stosunków.

Mimo demarce, jaką ambasador brytyjski w Berlinie podjął już w piątek po południu,

aby dowiedzieć się, czy istotnie nastąpiło przerzucenie wojsk niemieckich ku granicy czesko-słowackiej, i mimo uspakajających wyjaśnień, udzielonych przez sekretarza stanu Weiszaeckera w sobotę w południe nastąpiła ponowna demarce brytyjska, tym razem wprost u min. Ribbentropa.

Lord Halifax, który udał się na week-end do Oxfordu, nagle przerwał swój odpoczynek i powrócił w sobotę rano do Londynu, skąd, niezadowolony jakoby z tego, iż ambasador Henderson dokonał demarce tylko wobec sekretarza stanu Weiszaeckera, kategorycznie polecił miał powtórzenie tej demarce u Ribbentropa, jako odpu-

### Gwałtowny atak prasy niemieckiej po ostatnich krwawych incydentach

BERLIN. Na tle ostatnich zajęć między ludnością niemiecką i czeską, podjęła cała prasa niemiecka gwałtowny atak na Czechosłowację. Atak ten jest tak ostry, jakiego dotychczas nie notowano na łamach prasy niemieckiej.

Koła rządowe zaprzeczyły pogłoskom o zwolaniu w związku z wypadkami czeskimi Reichstagu, oświadczając, że nie jest przewidziane żadne posiedzenie parlamentu w ciągu bieżącego miesiąca.

Czynnikami urzędowe stwierdzają dalej, że kanclerz Hitler znajduje się obecnie w drodze do Monachium i że w danej chwili nie jest przewidziany jego powrót do Berlina.

Niemieckie koła urzędowe oceniają bardzo poważnie sytuację po piątkowych i sobotnich wypadkach na obszarze sudeckim. Wiadomość o zabicu dwóch Niemców w sobotę nad ranem z m. Eger (Chab) na gra-

wiedzialnego za politykę zagraniczną Niemiec.

Ambasador Henderson oświadczył niemieckiemu ministrowi Spraw Zagranicznych, że rząd brytyjski zdziwiony jest odmową Niemców sudeckich przystąpienia do rokowań w Pradze.

Ambasador Henderson podkreślić miał, że rząd czeskosłowacki usłuchał rad, udzielonych mu przez rząd brytyjski i poczynił stosowne kroki, aby przygotować płaszczyznę dla rokowań z Henleinem.

Niemiecka partia sudecka tymczasem odpowiedziała odmownie na zaproszenie rządu w Pradze, oświadczając, że nie może przystąpić do rokowań, dopóki nie uzyska określonych gwarancji.

### Francja czeka na inicjatywę Anglii

PARYŻ. Do wieczora nie przeniknęły ze strony oficjalnej żadne wiadomości co do stanowiska, jakie rząd francuski przygotowuje w związku z sytuacją niemiecko-czechosłowacką.

Odnosi się wrażenie, że rząd francuski pragnie pozostawić inicjatywę działania rządowi angielskiemu.

Na Quai d'Orsay ostatni rozwód wypadków komentowany jest z powagą, jako grozący wywołaniem komplikacji.

## Henlein wezwie Berlin na pomoc gdy Praga odrzuci jego plan?

LONDYN. „Evening Standard” twierdzi, że sytuacja Czechosłowacji będzie się rozwijała w następujący sposób:

Pismo utrzymuje, że niemiecki plan rozwiązania zagadnienia czeskosłowackiego przypisywany Henleinowi został zakomunikowany w sobotę rządowi londyńskiemu. Plan ten przewiduje następujące etapy:

Po ogłoszeniu wyników wyborów gminnych na terytorium, zamieszkałym przez Niemców sudeckich, Konrad Henlein wezwie wszystkich radnych niemieckich na posiedzenie, na któ-

rym zostanie ukonstytuowany narodowy komitet Niemców sudeckich.

Będzie to najwyższa instancja administracyjna dla Niemców sudeckich w Czechosłowacji.

Następnie komitet wybierze Konrada Henleina na stanowisko „Führera” Niemców sudeckich. Henlein po przyjęciu wyboru nawiąże rokowania z rządem praskim na stopie równości.

W dalszym rozwoju wypadków wszystkie urzędy na terytorium sudeckim będą podlegały komitetowi narodowemu, a urzędnicy narodowości czeskiej

zostaną usunięci. Granica celna pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją ma być zniesiona.

W razie odrzucenia tego planu przez rząd praski Konrad Henlein odwoła się do rządu Rzeszy niemieckiej z prośbą o pomoc i obronę praw Niemców sudeckich.

„Evening Standard” twierdzi dalej, że rząd niemiecki podjął już przygotowania o charakterze wojskowym, w przewidywaniu tej ewentualności i wyraża pogląd, że konferencja von Ribbentropa z ambasadorem angielskim sir Neville Hendersonem, nie doła wniosków.

Cukiernia „KRAKOWIANKA”  
plac Kościuszki nr. 7

polega najlepsze lody pół porcji 30 gr  
cała 50 gr.

Dalszy ciąg na str. 3.



**Kalendarz dnia**

**23**  
**MAJA**

**PONIEDZIAŁEK**

Dni Krzyż. Jana Bab., Dez. Słowiański; Budziwoja. Słońca wsch. 3.31, zach. 19.34. Księżyc wsch. 0.24, zach. 12.11.

**KRONIKA HISTORYCZNA:**  
1618 Wybuch wojny 30-letniej.  
1647 Klęska pod Żółtymi Wodami.  
1786 Na w. Madagaskar zginął M. A. Beniowski.

1842 Urodziła się Maria Konopnicka.  
1883 Zmarł poeta Cyprian Norwid.  
**MAURYCY AUGUST BENIOWSKI**  
Był to słynny awanturnik, który brał udział w Konfederacji Barskiej. Zesłany przez Rosjan na Kamczatkę, uciekł stamtąd do Francji. Wysłany na opanowanie Madagaskaru ogłosił się królem tej wyspy. Poległ w bitwie z Francuzami. Na tle jego życia napisał Słowacki poemat p. t.: „Beniowski”, oraz W. Sieroszewski powieść.

**PRZYŚLÓWIA LUDOWE:**  
Częste grzmoty w maju  
Znakiem urodzaju.

**PROSZKI**  
**Kogutek**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE  
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW i t.p.  
GASECKIEGO  
Torebka

**Tłumaczenie snów**

Kochane Bóstwo. Obecny narzeczonemu nie ożeni się z Panią. Na loterii w bieżącym roku nie wygra Pani. Ją dwiema jest Pani życzliwa. Niedomaga nie będzie w domu.  
W. Nowak. Otrzyma Pan list z za granicy. Blondynka myśli o Panu. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Szczęśliwa liczba: 65.  
P. Irena. Koleżanki i koleżdy przytulają Panią i cenią. W przyszłości zajmie Pani wysokie stanowisko, na którym będzie Pani pracować dla społeczeństwa. Charakter pisma zdradza inteligencję, dobrą orientację, dużo kobiecego wdzięku.  
P. Hela 5. Spotka Pani swego znajomego ze snu; trzeba się o to postarać. Spełnią się marzenia. Miła wieść nadejdzie.  
Paskudna Lola (?). Podpis był niewyraźny. Ujrzy Pani owego człowieka ze snu. Będzie duża zmiana na lepsze. Jest Pani samotna, ale nie długo stan ten zmieni się.

**Na małej wokandzie...**

**Trunkowa rodzina**  
czyli: „O jabłku i jabłoni”

(A. E.) Przed sądem starościckim stanął podchmielony jegomość, z batem w ręku, w do rozkarskiej liberii.  
Sędzia skrzywił się, czując bijący od dorożkarza zapach alkoholu, i spytał:  
— Kto pan jest?  
— Trunkowy — odparł dorożkarz.  
— To widzę, żeś pan trunkowy, bo nawet na sprawę przyszedł pan pod gazem. Ale ja pytam o pana nazwisko.  
— No przecie mówię! Kazimierz Trunkowy.  
— Ach tak! — roześmiał się sędzia. — W takim razie nazwisko istotnie do pana pasuje.  
Oskarżony jest pan o rozjeżdżanie po mieście w nietrzeźwym stanie. Co pan powie na swoją obronę?  
Oskarżony przycisnął bat do piersi.  
— Panie sędzio kochany!  
Domyśla się pan zapewne, że i ojciec mój, a także samo dziad i pradziad Trunkowi się wabli. Znakiem tego jestem Trunkowy z dziada pradziada.  
Otóż kiedy jeszcze małym pętelkiem byłem, zawołał mnie do siebie dziadunio i rzekł:

**Trzy miliony godzin bezpłatnej pracy**

**dali skarbowcy Państwu w 1937 roku**  
**Wywiad z dyr. Kościńskim, prezesem Zw. Pracowników Skarbowych**

W związku z odbywającym się Zjazdem Delegatów Związku Pracowników Skarbowych, zwróciliśmy się z prośbą o wywiad do prezesa tej wielkiej organizacji, p. dyr. Wiktor Kościńskiego.

— Organizacja nasza powstała tuż po odzyskaniu niepodległości, a zatem bez mała 20 lat temu — informuje nas prezes Kościński. Zrazu nosiła ona nazwę Związku Pracowników Skarbowych, wkrótce jednak, to zn. w r. 1923, przemianowana została na Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych i pod tą nazwą istniała aż do r. 1934. Trzy mniej więcej lata temu powróciliśmy do pierwotnej nazwy.

Związek nasz ogarnia 19 okręgów, ma 302 koła, rozlokowane po wszystkich miastach powiatowych Rzplitej, które zrzeszają łącznie z górą 17 tys. członków. Są nimi przy tym pracownicy, zatrudnieni we wszystkich działach skarbowości, a mianowicie: przy podatkach, cłach i akcyzie.

W tym miejscu należy stwierdzić, że Związek Pracowników Skarbowych pod względem liczebności członków zajmuje wśród wszystkich organizacji zawodowych drugie miejsce po Związku Nauczycielstwa Polskiego.

— Do czego, panie prezesie, zmierzają postulaty zawodowe skarbowców?

— Należymy do Centralnej Komisji Porozumiewawczej i wchodzącego w jej skład Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych, stąd też postulaty nasze w niczym nie odbiegają od postulatów ogólnourzędniczych, co wyraziłmy już zresztą na styczniowym Kongresie Pracowniczym.

Przed wszystkim więc wspólnie z ogółem pracowników państwowych domagamy się całko-

witego zniesienia podatku specjalnego oraz zmiany ustawy uposażeniowej z 1933 r. Tak więc, zdaniem naszym, konieczne jest podniesienie minimum płac, które wynosić powinno conajmniej 180 zł. miesięcznie; dalej musi nastąpić złagodzenie rozpiętości uposażeń niższych i wyższych grup pracowniczych jak również należy wprowadzić automatyczne awanse z tytułu wysługi lat, niezależnie od awansów, udzielanych według swobodnego uznania władzy przełożonej.

Nadto pracownicy państwowi domagają się rozszerzenia państwowej pomocy lekarskiej, zmiany przepisów o postępowaniu dyscyplinarnym drogą powierzenia tej czynności specjalnej Komisji Dyscyplinarnej z dopuszczeniem udziału adwokatów i na koniec wreszcie 50-cio proc. zniżek kolejowych, a tak że przynajmniej jednego w ciągu roku przejazdu kolejowego zupełnie bezpłatnego w związku z otrzymywanymi urlopami.

— Czy poza postulatami natury ogólnej pracownicy skarbowi mają również własne, odrębne postulaty?

— Naturalnie! Dotyczą one w pierwszym rzędzie zaszeregowania skarbowców oraz czasu ich pracy. Odnośnie pierwszego należy stwierdzić, że średnia uposażeń skarbowców jest znacznie niższa od średniej uposażeń pracowników państwowych innych resortów, co dzieje się wskutek tego, że w

służbie skarbowej jest zatrudnionych dużo więcej pracowników niższych grup.

Także procent pracowników kontraktowych, pozbawionych prawa do zaopatrzenia emerytalnego, jest znacznie większy, aniżeli w innych działach służby państwowej.

Wreszcie największą bolączką, wyłącznie bodajże naszą, jest praca w godzinach nadliczbowych, naturalnie, bezpłatna, trwająca stale we wszystkich urzędach po kilka godzin na dobę.

Według złożonego ostatnio przez nasz Związek memoriału w Ministerstwie Skarbu, pracownicy skarbowi w roku 1937 dali Państwu bezpłatnie około 3 milionów godzin pracy nadliczbowej. Odpowiada to mniej więcej pracy 1.800 pracowników stale zatrudnionych.

Ten fatalny stan rzeczy powoduje szalony nawał pracy w urzędach skarbowych, który nie stoi w żadnym stosunku z liczbą zatrudnionych w nich pracowników. W obawie więc przed zabrnięciem w zaległości skarbowcy samorzutnie ślęczą przy biurkach w godzinach pozabiurowych.

— Jakie są dalsze zainteresowania Związku panów?

— Jest ich ciągle jeszcze bardzo wiele, ale z braku miejsca poruszę tylko, moim zdaniem, najważniejsze z pozostałych.

Staramy się, mianowicie, przy każdej okazji wytęmaczyć społeczeństwu, że wbrew

wielu kursującym, najczęściej niesmacznym dowcipom prasowym i różnym teatralnym rewiowym, pracownicy skarbowi — mają serca, jak wszyscy inni obywatele i że egzekwowanie podatków, przypominające niekiedy istotnie wyciskanie wyciśniętej już cytryny, nie sprawia im niskiego zadowolenia, lecz robią to sumiennie, bo wiedzą, że Państwo potrzebuje pieniędzy na utrzymanie Armii, szerzenie oświaty i t. p.

**Wesoły Kącik**

**Wilk wiślany**

Burzliwe życie marynarzy pełne przygód i niebezpieczeństw interesowało mnie od najmłodszych lat. Czytałem wiele powieści morskich i ostatnio postanowiłem sam napisać powieść z życia wilków morskich.

Ponieważ nie mogę sobie pozwolić na większą podróż, namierzam więc dla zebrania wrażeń wiadomości z życia marynarzy, wybrać się do Młocin wiślany statkiem spacerowym „Mewa”.

Ku mej radości, kapitan „Mewy” okazał się starym, doświadczonego wilka wiślanego, który odbył już kilka tysięcy podróży z Warszawy do Młocin i zna każdą trawkę nadbrzeżną w tym odcinku.

— Taki człowiek — myślałem sobie — na pewno mi do starczy dużo materiału do powieści.

Wdrapałem się na mostek kapitański, przedstawiłem się staremu wilkowi i nawiązałem z nim rozmowę.

— Panie kapitanie, czy mógłby mi pan coś opowiedzieć o swego pełnego przygód życia? Czy przeżył pan już kiedyś w statku jakąś większą katastrofę?

— Katastrofę? — zastanowił się kapitan. — Owszem, przeżyłem.

— Jak to było? Jak to było? Niech mi pan powie!

— Uważa pan, nie wiedziałem, że na statku jest moja teściowa i objąłem jedną pasażerską... Naturalnie teściowa miała paraskok... Tydzień potem zalewał w łódku.

— Nie o to mi chodził — skrzywiłem się rozczarowany. — Czy pan w związku z swoim służbą nie przeżywał jakichś silniejszych wrażeń?

— O tak! W zeszłym roku.

— Co to było?

— Obciął mi pensję o 15 procent.

Westchnąłem ciężko.

— To wszystko nie to! Czy nigdy pański statek nie tonął? Czy nie było jakiego buntu?

— Bunt?... Był raz.

— Był?! — ucieszyłem się. — Bunt marynarzy?

— Nie. Pasażerów... Kilku się zbuntowało, bo w bufecie wódki zabrakło. I chcieli, uważa pan, bufet zdemolować. Ale na szczęście, miałem u siebie w kajucie butelkę czystej. Dałem im i bunt uśmierzyłem... Wróciłem z podróży do Młocin mocno rozczarowany. Zrezygnowałem z pisania powieści. Życie marynarzy wcale nie jest takie ciekawe, jak o tem niektórzy piszą.

Napoleon Szdek.

**W cztery oczy**

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

**„Nie wierzę mężczyźnie”**

P. KRYSIA pisze w odpowiedzi na atak przeciwko kobiecie p. Władysława: „Nazwał nas Pan obłudnicami. Najnieśluszniej! Gdy Pan się sparzył na p. Stasi, to nie wołał Panu jeszcze z tego powodu ubliżyć wszystkim kobietom.

I ja powinnam w takim razie krzywdzić na Was: „Obłudnicy”, bo gdy zawinił jeden, nie mogą odpowiadać wszyscy.

Jest równie wiele obłudnych wśród kobiet, jak wśród mężczyzn. Ja też trafiłam na jednego z nich.

Przed dwoma laty poznałam chłopca z dobrego domu, inteligentnego i nie „blagiera”. Nie kłamał mi, choć Pan twierdzi, że kobiety tylko takich lubią. Ja właśnie lubię takich mężczyzn, którzy bez przerwy powtarzają: „kocham”, uważam bowiem, że nie mówią prawdy.

Spotykałam się z nim dość często. Wszędzie uchodziłam za jego narzeczoną i już układaliśmy plany na przyszłość.

Kochałam go z dnia na dzień coraz bardziej. Poza nim nie istniał dla mnie nikt inny. Aż pewnego razu — zdobył mnie. Przysięgał, że nigdy mnie nie porzuci. Lecz od owej chwili, ach, jakże się zmienił!

Unikał mnie, gdy zaś mu powiedziałam, żeby się ze mną ożenił, zapytał mnie, ile mam pieniędzy. Odeszłam. Zrozumiałam, że mnie nigdy nie kochał, bo chodziło mu tylko o pieniądze.

Niechże mi Pan laskawie powie, czy to nie był obłudnik? Dziś mam 19 lat, a już nie wierzę żadnemu mężczyźnie.

Możliwe, że nie jeden z Was mówi prawdę, lecz ja sparzyłam się na jednym, więc Was się wszystkich boję. Mimo to nie krzyczę: „Obłudnicy!”, bo wiem, że są wyjątki, zarówno wśród kobiet, jak wśród mężczyzn.

I wcale nie wiem, który mówi prawdę, czy ów „blagier”, który mówi dużo pięknych słówek, czy ten który w ogóle mało mówi.

Nie jestem stronnicza ani dla mężczyzn, ani dla kobiet. I tu i tam są obłudnicy. Niechże mi Pan powie, Panie Władysławie, czy mam rację, czy nie. Bardzo chętnie ujrzałabym Pańską odpowiedź w dziale „W cztery oczy”.

I my również...

P. OLI RAWSKIEJ. List Pani wywołał oddźwięk u właścicielki osoby. Prosimy o laskawie podanie adresu.

**HEMOROIDACH**  
CZOPKI I MASCO  
**VARICOL**  
GASECKIEGO  
do nabycia w każdej aptece

**RADIO**

**WARSZAWA I. (Raszyn)**  
**PONIEDZIAŁEK, DN. 23 MAJA**  
6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Koncert. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Film przyrodniczy” — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.10 Utwory solowe. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujemy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Rewia melodii operetkowych. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 — 23.10 Wywiad z Prezesem Międzynarodowej Izby Handlowej.

**WARSZAWA II. (Mokotów)**  
15.00 Płyty. 14.00 Pare informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Felieton. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka taneczna. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Muzyka węgierska. 19.05 Koncert muzyki polskiej. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22.15 „Te 4” i „Czwórka Radiowa”. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe Club”. 23.30 — 23.35 Muzyka lekka (płyty).



# Groźna sytuacja w Czechosłowacji

## Co mówi prezydent republiki dr. Benesz - Ludność wzburzona powołaniem rezerwistów na ćwiczenia - Zapytania posła R. P. w Pradze

PRAGA. Prezydent dr. Benesz wygłosił wczoraj w Tabor przemówienie, w którym zajął stanowisko wobec wydarzeń ostatniego tygodnia.

Prezydent podkreślił, że sytuacja jest obecnie najbardziej napiętą od chwili zakończenia wojny. Należy zachować spokój i zimną krew.

W dalszym ciągu swego przemówienia dr. Benesz nawoływał do zaniechania waśni wewnętrznych i twierdził, że nie należy obawiać się przyszłości.

Prezydent zapowiedział ogłoszenie w najbliższym czasie statutu mniejszościowego.

„Po obu stronach istnieją elementy skrajne. Zwracam się więc do obu stron z apelem o umiarkowanie. Osiągnięcie należącego rozwiązania trudności jest możliwe tylko w drodze kompromisu. Nawołuję wszystkie stronnictwa czeskie i niemieckie do okazania pomocy rządowej w duchu pojednania”.

W końcu prezydent omówił ostatnie zarządzenia wojskowe.

### Co oznaczają te zarządzenia?

CIESZYN. Ludność polska na Śląsku Cieszyńskim jest silnie wzburzona powołaniem rezerwistów, przeprowadzanym na Śląsku od wczesnych godzin rannych dnia sobotniego.

Rezerwiści powołani są z obowiązkiem natychmiastowego stawiennictwa. Poza tym wzburzenie wywołują ruchy na Śląsku Cieszyńskim, a w szczególności skoncentrowanie w całym szeregu gmin śląskich oddziałów wojskowych.

Granica polska jest gęsto obsadziona posterunkami wojska. Wojsko czeskie znajduje się od rana dnia sobotniego w stanie pogotowia.

Dowiadujemy się, że poseł R. P. w Pradze otrzymał polecenie zapytania rządu praskiego,

co mają oznaczać zarządzenia na granicy polsko-czeskiej.

### Henlein przyjęty przez Hitlera?

PRAGA. W sobotę ogłoszono zakaz odbywania zebrań, pochodów i manifestacji politycznych.

Posel sudecko-niemiecki Frank, który zastępuje Heinleina w czasie jego nieobecności, przyjęty był wczoraj przez ministra Spraw Wewnętrznych.

Rozeszły się tu pogłoski, że Henlein przyjęty był przez kanclerza Hitlera w Berchtesgaden. Wiadomości tej zaprzeczono.

W kołach politycznych zapewniają, że w połowie przyszłego tygodnia Henlein przyjęty będzie przez premiera Hodzę, który rozpocznie z nim rozmowy na temat statutu narodowościowego.

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi, że na obszarze sudecko-niemieckim daje się zauważyć ożywienie ruchów wojsk i wzmacnianie garnizonów.

W szeregu zakładów przystąpiono do strajku. Na ulicach krąży patrol wojskowy. Przechodźcom nie wolno zatrzymywać się na ulicach.

Z miasta Asz na północ od Eger (Cheb) rodziny czeskich urzędników wyjechały w głąb kraju.

Kontrola granicy została zaostrożona, a mały ruch graniczny częściowo ograniczony.

### Ultimatum Niemców sudeckich

WIEN. Jak donosi „Telegraph”, kierownictwo partii Niemców sudeckich miało zażądać natychmiastowego powrotu Heinleina oraz wysłać ostrzeżenie do rządu praskiego o charakterze ultimatywnym, oświadczając niemożliwość prowadzenia rokowań w sprawie statutu

mniejszościowego w obecnej sytuacji.

Prasa donosi następnie o rzekomych zamiarach prezydenta Benesza ustąpienia z prezydentury państwa oraz o wprowadzeniu ostrzejszej cenzury prasowej, uniemożliwiającej doniesienia o zajściach czesko-niemieckich.

MOR. OSTRAWA. Organ ludności polskiej „Dziennik Polski” ocenia możliwości stosowania przygotowanego statutu mniejszościowego w praktyce.

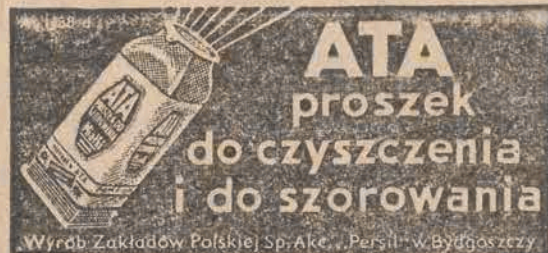
Ponieważ statut uzależnia przyznanie pewnych uprawnień mniejszościom od stosunku procentowego poszczególnych grup narodowościowych w obrębie każdej gminy, przy czym za podstawę bierze się ostatni spis ludności, „Dziennik Polski” podkreśla, że oba czeskie spisy ludności z lat 1921 i 1930 zawierały

cały szereg danych nieprawidłowych i fałszywych w sposób wyraźny procent ludności polskiej.

Stosując wobec ludności polskiej metodę nacisku i przymusu produkowano w spisie masowo Czechów, doprowadzając do tego, że w czterech powiatach sądownych Śląska, gdzie przed wojną mieszkała zaledwie garstka ludności czeskiej spisy wykazują 94 tys. Czechów wobec zaledwie 76 tys. Polaków.

Dlatego, jeśli statut mniejszościowy, ma zawierać pewne założenia sprawiedliwości, to nie może opierać się na spisie, wykazującym wyraźnie sfałszowany procent ludności polskiej.

„Gdyby autorzy statutu wzbraniali się uznać — pisze „Dziennik Polski” — słusność naszego stanowiska w tej sprawie, to będziemy mieli wobec statutu taki sam zarzut, jak w stosunku do spisów ludności”.



Do zmywania i płukania używajcie (M)

## 200.000 kg. złota i srebra wysła Barcelona do Ameryki

PERPIGNAN. W piątek w późnych godzinach wieczornych przybył do miasta granicznego Le Perthus z Barcelony ładunek złota i srebra w sztabach ogólnej wagi 200.000 kg.

Transport ten został przywieszony na wozach ciężarowych marki francuskiej. Oficjalnie donoszą, że złoto i srebro są

przeznaczone na uiszczenie należności za dostawy różnych towarów zakupionych przez rząd barceloński w Stanach Zjednoczonych.

Transport metali szlachetnych będzie przewieziony na małym parowcu z Port Vendres do Hawru celem przeladowania na wielki parowiec trans-

oceaniczny.

Władze francuskie zachowują dyskrekcję co do wartości transportu złota i srebra.

W kołach poinformowanych sądzą, że te początki złota i srebra są przeznaczone na zapłatę samolotów wojennych zamówionych w Stanach Zjednoczonych.

## Major Makowski wystartował do Limy - Trasa wynosi 2.800 klm

Naprawa radia na pokładzie samolotu majora Makowskiego, prowadzona przy pomocy techników amerykańskich bazy marynarki wojennej, oraz radioperatorów stacji radiowej panamerykańskich linii lotniczych, została zakończona. W piątek odbyła się próba ra-

diostacji, która dała zadawalające wyniki.

Z radiostacją major Makowski ma najwięcej kłopotów. Oto pierwszy radioperator Rzyczywski dostał w czasie lotu z Gwatemali do Cejlonu ataku ślepej kiszki i po przewiezie-

niu go do szpitala, lekarze orzekli, że musi natychmiast poddać się operacji.

Operacja odbyła się w czwartek rano. Stan chorego jest bardzo dobry. Mimo to nie będzie on mógł dalej lecieć, chociaż urządzenie wewnętrzne samolotu pozwala na transport chorego.

Prawdopodobnie obsługę radiostacji będzie prowadził drugi radioperator, który jest jednocześnie mechanikiem pokładowym.

Do Warszawy nadeszły wiadomości, że lotnicy polscy wystartowali w sobotę o 6 rano do dalszego lotu.

Chcąc nadrobić stracony czas, zamierzają oni przebyć bezpośrednio etap Colon-Lima, długości 2800 klm.

Nie jest wykluczone, że lotnicy w ciągu soboty przebyli tylko połowę etapu i dopiero w niedzielę wylądowali w Limie, ponieważ na trasie tej warunki atmosferyczne są bardzo zmienne.

Obecnie panuje tu jesień, która niesie ze sobą częste opady deszczowe, silne wiatry, a nawet burze.

## Pierwszy dzień pobytu w Warszawie premiera Rumunii Patr. Mirona

W sobotę jako pierwszy dzień pobytu szefa rządu rumuńskiego w Warszawie, odbyło się uroczyste nabożeństwo w soborze prawosławnym na Pradze.

Następnie patriarcha Miron przyjęty został na audiencji przez p. premiera gen. Sławoja Składkowskiego i przez p. ministra Spraw Zagranicznych Besczka, po czym udał się na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie

złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W południe, patriarcha Miron Cristea przyjęty był na audiencji specjalnej przez P. Prezydenta R. P., który zatrzymał rumuńskiego gościa na śniadaniu.

Premier rumuński złożył również wieniec na stopniach Belwederu, oglądając z zainteresowaniem złożone tam poprzednio wieńce

# Rada Naczelna O.Z.N. o kwestii żydowskiej

## Naczelnym celem siła i wielkość Polski

Komisja narodowościowa Rady Naczelnej O.Z.N. uchwaliła w kwestii żydowskiej następującą rezolucję:

1. Naczelnym celem i wytyczną w rozwiązywaniu kwestii żydowskiej dla Obozu Zjednoczenia Narodowego jest siła i wielkość Polski. Punktem zaś wyjścia dla oceny roli Żydów w naszym Państwie, jako czynnika politycznego, jest przynależność ich do pozapaństwowej grupy ogólnie żydowskiej, posiadającej odrębne cele narodowe.

2. Skutkiem odrębności dążeń politycznych, jak również skutkiem liczebności oraz znaczącego wpływu na wiele dziedzin życia, społeczno-narodowego Żydzi, w obecnym stanie rzeczy są czynnikiem osłabiającym normalny rozwój polskich sił narodowych i państwowych i stojącym na przeszkodzie społecznej ewolucji, która dokonywa się obecnie w Polsce.

3. Kwestia żydowska jest do riosnym zagadnieniem polityki Polski i domaga się planowego rozwiązania przez czynniki państwowe i społeczne.

Akcje o charakterze demagogicznym i anarchicznym przeszkadzają w rozwiązaniu tej kwestii, zagrażając przy tym spokojowi i porządkowi publicznemu.

4. Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce może być osiągnięte przede wszystkim przez jak najbardziej wydatne zmniejszenie liczby Żydów w Państwie Polskim. Istniejące wśród Żydów tendencje do emigracji winny z powyższych względów spotkać się z jak najdalej idącą pomocą ze strony władz państwowych.

5. Odnosząc się z zyczliwością do idei budowy państwa żydowskiego w Palestynie, stwierdzamy jednocześnie, że kraj ten uznać należy za główny kierunek emigracji żydowskiej.

6. Wobec ograniczonych możliwości emigracji do Palestyny Żydzi zamieszkujący w Polsce muszą mieć zapewnione także inne tereny emigracyjne.

7. Usamodzielnienie gospodarcze polskiej ludności wiejskiej i miejskiej jest jednym z najpilniejszych zadań stojących przed Narodem i Państwem Polskim.

8. Obecny wysoki udział Żydów w niektórych zawodach winien ulec redukcji.

9. Ośrodki polskiego życia kulturalnego i społecznego winny zachować pełną niezależność od wpływów żydowskich, wynikających między innymi z obecnej pozycji gospodarczej Żydów w Polsce.

10. W zakresie szkolnictwa naczelne władze oświatowe muszą prowadzić w kwestii żydowskiej planową i jednolitą politykę, regulującą tę kwestię w różnych rodzajach i typach szkół.

11. Nie jest celem, ani zadaniem polskiej polityki narodowościowej narodowa asymilacja Żydów. Jednak poszczególne jednostki pochodzenia żydowskiego, które życiem swym oraz stwierdzoną służbą dla Narodu Polskiego wykazały, że są Polakami, należą tym samym do polskiej wspólnoty narodowej.

12. Potępiając akty samowoli wobec Żydów oraz dążąc do zachowania spokoju wśród ludności polskiej przy załatwianiu zagadnienia żydowskiego, Oboz Zjednoczenia Narodowego domaga się również bezwzględnie lojalnej postawy w stosunku do potrzeb Państwa i Narodu Polskiego ze strony mas i przewodców żydowskich.

Łączność międzynarodowa po szczególnych skupień żydowskich w różnych państwach nie może być w żadnym wypadku wyzyskiwana bezkarnie dla szkody dnia w jakiegokolwiek mierze sprawom i interesom Państwa.



# Z. KAMINSKA

## Dziewczyna do wszystkiego

niezwykle dzieje pięknej dziewczyny na wielkomijskim druku

W pokoiczku brudno było, że aż wstręt brał. Pościel co prawda mi zmienili, ale ściany były brudne, aż się lepiły. Byłam pewna, że i pluskiew tam nie brak. I nie myliłam się. W nocy musiałam odsunąć łóżko na środek pokoju, żeby się jako tako zabezpieczyć. Ale i to nie pomogło całkiem. Palilam całą noc lampę. Nie wyspałam się, umęczyłam.

I przewracając się z boku na bok, myślałam o swoim mieszkanku, które mi wynajął pan Karol. Aż mi się płakać chciało nad sobą.

Z samego rana poszłam do biura pośrednictwa na Jasną.

Trafila na drugie niepowodzenie: dziewczyn było, ile kto chciał. Można w nich było przebierać, jak w ulgalkach. Roboty się kończyły na wsi, więc wszystko zjeżdżało na zimę do miasta. I takie, co służyły już i takie, które przyjechały po raz pierwszy do miasta i na wszystko patrzyły z rozdziawionymi ustami. Byłam taka sama, jak przyjechałam po raz pierwszy do stolicy!

Zapisałam się, dałam swój adres hotelu na Targowej, choć chciałam się gdzieś przenieść z tych brzdów. Podałam, że mówię po francusku i szukam miejsca w lepszym domu.

Pani z pośrednictwa kazała mi się zgłosić jeszcze tego samego dnia przed wieczorem, bo poszła w pewne miejsce dziewczynę i o ile ona się nie umówi, to będę mogła ją pójść dowiedzieć się o warunki.

Miałam wiele czasu, więc szłam powoli na Pragę i rozglądałam się. Zdawało mi się, że bardzo dawno wyjechałam z Warszawy. Człowiek tyle przeżył, że nic dziwnego, jakby całe lata był poza krajem.

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
**PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE**

Poszłam sobie Krakowskim Przedmieściem do mostu Kierbedzia.

Niedaleko Koziej, patrzę idzie jakaś dziewczyna. Twarz bardzo znajoma. Poci się w jakimś kołnierzu futrzanym, bo było jeszcze dobrze ciepło, w jakimś zakiecie, na nogach lakierki na obcasie jak na szrudlach.

Idzie naprzeciwko mnie i też się przygląda.

Przypomniałam sobie: przecież to Zośka z Pragi! Ta sama Zośka, która mnie wyciągnęła na nieszczęsną przejażdżkę samochodem.

— Zośka! — wołam.

— A, Franka! — poznała mnie i ona nareszcie. — Jak się ty odmieniła! — Nie poznałabym cię nigdy w życiu, gdybyś nie zawołała na mnie. Po głosie cię poznałam. Co ty jesteś taka wystrojona? Co robisz?

— Szukam miejsca.

— Co ty mówisz? Taka jesteś wyelegantowana, że nie przypuszczałabym nigdy!... No, no! Chodź, wejdziemy tu do jednej cukierni. Pogadamy sobie.

Kiedyśmy usiadły w małej cukierce, ciemnej i brzydkiej, Zośka powiedziała do mnie:

— Nadziwić się nie mogę, jak bardzo się zmieniła!

— O mało nie zostałam wielką damą — przyznałam się. Chciał się ze mną żenić jeden bardzo bogaty Francuz. Ale nic z tego nie wyszło...

— Pewnie tak, jak i ze mną; — westchnęła. — Ze mną się miał też żenić jeden z poczty. Ładny chłopak i porządny. Dawał nawet na zapowiedzi. Służyłam wtedy w Alejach w bardzo dobrym domu. I pęsię miałam niezłą, że można było odłożyć trochę pieniędzy, i obsprawiłam się, jak się patrzy. Tylko... Mówiłam ci kiedyś... Zawsze jestem głupia. Nie mogłam się doczekać ślubu... Ale i to nawet nie przeszkodziłoby mi... Jakoś nałgałam memu, dlaczego nie jestem już niewinna. Uspokoił się i byłoby wszystko dobrze, tylko mnie tak pociągnęło do jednego chłopaka od ślusarza z tego samego domu. I ten mój mnie nakrył! E, szkoda gadać! Awantura była taka, powiadam ci, że pięciu policjantów przyjechało, i obu karetka zabrała do szpitala, tak się pobili. O mnie. Straciłam miejsce odrazu, bo to wszystko było w kuchni u moich państwa. Pani się rozchorowała, ze strachu, narobiła takiego krzyku, że cały dom się zleciał.

— A teraz co robisz?

— Tak... Trochę pracuję... Jak się da.

— Chyba nie jest źle, bo ubrana jesteś dobrze...

Tylko po co się tak ubierasz, że o parę kilometrów cię widać?

— Nie podoba ci się? — obraziła się. — Sam kołnierz kosztuje przeszło dwieście złotych. Dostałam go niedawno w prezencie.

— Masz narzeczonego, który ci prezenty daje?

— Uhm... — mruknęła. — Posiedź tu chwilę, zaraz do ciebie wrócę — powiedziała nagle i żywo podniosła się od stolika.

Spojrzałam za nią.

Dopiero jak podeszła do sąsiedniego stolika, zwróciłam uwagę, że usiadł tam jakiś mężczyzna. Ubrany jak tani elegant: żółte pantofle, kolorowe skarpetki, brązowe spodnie, na rękach żółte rękawiczki. Ale z twarzy nie bardzo mi się podobał.

Widziałam, że patrzy na mnie, więc się odwróciłam.

Boczekiem tylko spoglądałam, jak Zośka przyśiadła się do niego i nachyliła się do niego, że prawie położyła się piersiami na stoliku i coś mu tam szepotała, a on ją wypytywał.

I bez przerwy przyglądali mi się.

Po tym wstali i podeszli obydwoje do stolika przy którym ja siedziałam.

— Przedstawię ci mojego znajomego — powiedziała Zośka. — Pan Antos.

Jakieś tam nazwisko wymamrotał pod nosem.

Naturalnie nie słyszałam jakiego.

— Pani roboty szuka? — pyta się mnie ten pan Antos.

Mogłam się mu teraz zbliżyć i przyjrzeć. Twarz miała może i ładną, choć usta szerokie, a na nosie i na policzkach kilkanaście dużych piegów, jakby po ospie.

— A szukam roboty — przyznałam.

— To dałoby się zrobić — powiedział. — Ja mam rozmaitych znajomych, mógłbym się przewieźć o jakieś dobre miejsce.

— A właśnie chodzi mi o dobre miejsce, w jakim większym domu. Umiem po francusku rozmawiać — pochwalilałam się.

— Tak? To dobrze... Można będzie zrobić. Tylko byłoby lepiej, żeby pani nie mówiła, że pan jest Polka. Po rosyjsku pani mówi naprzykład?

— Trochę mówię, ale bardzo słabo. Nie uczę się go po rosyjsku. Tyle, co człowiek zapamiętał z moskiewskich czasów i podczas wojny. Ale niewywiertzało mi z głowy.

(Dalszy ciąg jutro).

Ogłaszajcie się w naszym piśmie

LECH MUSZYŃSKI COPYRIGHT BY BULL  
**DEMON TORU**  
PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

16.  
„Wielki udar” zorganizowany został w piątek, przed samym zamknięciem sezonu. Był to handicap dla dwulatków. Jack i Krebs chodzili bardzo za aferowani. Wysyłali i odbierali telegramy od swoich klientów, którzy stawali na mnie. Większość z nich pojechała już do Chicago. Ci klienci mieli im dać prowizję, jeśli wygram.

W czwartek ciężki trening poszedł mi stosunkowo lekko i dobrze. Trenowaliśmy przed świtem, by nas ludzie z zegarka nie mogli zobaczyć. Przypomniały mi się moje ranne galoppy w Wielkich Łakach. Musiałem zrobić dobry czas, bo słyszałem, jak mówili, że wygram mamę w kieszeni.

Tej nocy spałem b. źle. Nie wiem właściwie dlaczego... Może to był skutek jeszcze owego popiołu od cygara, może dlatego, że chorowałem po raz pierwszy w życiu. Rano miałem uczucie, że moje nogi są jak z drewna. Nie mogłem o tym nikomu powiedzieć, na tyle jednak nie byłem chory, by choroba wpłynęła na mój wygląd.

Nie lubię wspominać tego wyścigu — „wielkiego udaru” moich właścicieli. Nie mogłem po prostu biec, choć starałem się ze wszystkich sił. Mój dżokej pomagał mi jak tylko mógł, a mimo to przyszedłem do ce-

lownika na miejscu ostatnim.

Gdy oprowadzano mnie po wyścigu widziałem jak Krebs i Jack klócili się głośno ze sobą.

— Ty wstrętna bestio, — krzyczał na współnika Krebs — wiem już o czym rozmawiałeś z tą swoją ukochaną Jadzią... Jesteś podobno jaśnie panem i nie nadajesz się do towarzyswa takich lotrów jak ja... Co — może nie tak jej mówiłeś?...

Usłyszałem nagle jakiś huk, zupełnie jak wtedy, gdy w Wielkich Łakach zabijali Arcyksięcia. Ze stajni wybiegł Krebs i wskoczył do swego samochodu. Za nim wyleciał Jack, chwytając się na nogach.

— Trzymajcie go, trzymajcie — wołał do służby stajennej — ten bandyta postrzelił mnie!...

Samochód Krebsa był już jednak daleko.

### ROZDZIAŁ XVI.

W stajni zrobiło się straszne zamieszanie. Ktoś zaczął dzwonić, ktoś inny wołał lekarza. Inspektor policji pytał Simsy'ego o mnóstwo rzeczy. Potem znów zrobiło się cicho, tak, jak to zwykle bywa w stajniach.

Chłopiec dał mi porządną porcję owsa. Zjadłem wszystko. Myślę, że ten wyścig zrobił mi dobrze. Słyszałem, jak w sąsiedniej przegrodzie Audie Blue stuknęła w ścianę. Z powodu ślepo-

ty trudno jej było jeść — traciła nieustannie nosem o ziob. Iron Leaf jadł również swoje siano. Konie zwykle najchętniej gawędzą ze sobą podczas kolacji — smakuje ona wówczas znacznie lepiej.

— Spodziewałam się czegoś podobnego — powiedziała klacz. Miałem złe przeczucie. Nie widzę dobrze, ale za to inne moje zmysły są wyostrzone. Gdyby było inaczej, nie mogłabym w ogóle brać udziału w wyścigach.

Iron Leaf przyznał jej rację. Twierdził, że konie często przeczuwają rzeczy, o których ludzie nawet nie mają pojęcia.

— Wiesz — mówił — że jestem starym, wytrawnym koniem wyścigowym. Pewnego dnia w milowym handicapie poczułem, że nie powinienem dziś biec blisko bandy. Mój dżokej starał się za wszelką cenę przecisnąć do bandy, ale ja nie chciałem go słuchać i galopowałem środkiem toru. I wyobraźcie sobie, że koń przy bandzie trafił kopytem w jakiś dołek, potknął się, upadł i złamał nogę. Dwa inne konie, biegnące za nim, wpadły na niego. Cała trójka zastrzelono, a ja naturalnie wygrałem wyścig. Brały tam w ogóle udział tylko cztery konie, tak że właściwie zwyciężyłem walkowerem.

— Słyszałam o tym biegu — powiedziała klacz. Rozumiem ciebie doskonale. Czuję zawsze, gdy przedemną jest jakiś dołek, choć nie mogę go zobaczyć. Dziwne przeczucie mam

Świeżość ciała to powodzenie, powodzenie osiągnięciem stosując **PUDER OD POTU SUDORYN AP. KOWALSKI**

także i wtedy, gdy za parę dni mam zmienić stajnię. A teraz właśnie dręczy mnie przeczucie.

— Cóż — zareplikował Iron Leaf. — Ostatecznie jedna stajnia podobna jest do drugiej. Zawsze ma się to samo.

Byłem bardzo ciekawy, czy przeczucia klaczy sprawdzą się. Spodziewałem się, że gdyby na prawdę przeznaczono nas do sprzedaży, panna Jadzia odkupiłaby mnie z pewnością. Ale przypomniałem sobie, że jej już tu nie ma, i na pewno nawet nie wie o tym, co się ze mną dzieje.

Gdy obudziłem się, powierze pełne było oparów benzyny i dymu. Ludzie krzatali się gorączkowo, a konie zęgnęły się ze sobą. Był to dzień wyjazdu stajen. Ostatni dzień wyścigów wiosennych w Fairlown.

Konie ładowano do specjalnych wozów, do przyczepkach samochodowych i na platformy. Kilka z nich iechało do Kentucky, inne do Marylandu, jeszcze inne do New Yorku lub Illinois. W kilka dni później miały stać do wyścigów na innych torach, odległych o setki mil od Fairlown.

Gdy gwar i bieganie ustały nareszcie, nastał znów spokój. Było teraz tak cicho, że sły-

było szczekanie psów gdzieś oddali, i przyciszone rozmowy ludzi.

— Ciekaw jestem, czy zapłacili tutaj za nasze utrzymanie — powiedział Iron Leaf. Pewnego razu przetrzymano mnie na pustym torze przez trzy tygodnie właśnie z powodu niezaplaczonego rachunku. Właściciel mój wykombinował w końcu pieniądze, i zabrał nas. Przyjmuje mnie to jednak nie było!

— Tak — powiedziała senny głosem Audie Blue. I mnie to raz przytrafiło.

Ripple — ten chudy trener rudy wasiem — zaglądał od czasu do czasu do naszej stajni. Nie pojechał do Churchill Down z panną Jadzią, domyśliłem się więc, że stary Sam znów jest jej trenerem. Z rozmów jakie prowadzili ze sobą Ripple i Simsy, dowiedziałem się też, że Jack prędko nie stanie na nogach.

— Wpakował mi kule między zebra — mówił Repple. Wylize sie z tego, ale potwa to będzie kilka miesięcy. Pewno będą dalej pracować razem. Za wiele zarobili razem, by się teraz rozstać przez takie głupstwo!

(Dalszy ciąg jutro)

**PRZY CIERPIENIACH** watooby, żoładka, kiszki, nerek lub pęcherza stosuje się **ŚWIĘTOJAŃSKIEGO Z'ELA** magistra EDWARDA GOBIECA Sprzedaż apteki i drogerie. Skład główny, Warszawa, Miodowa 14.



# KRONIKA SPORTOWA

## Przy świetle elektrycznym

### Pierwsze starcie polsko-francuskie

#### Eliminacje w Poznaniu - Niepokojąca forma Czortka - Czy Doroba stanie do walki z Piłalem?

Władze PZB. ostatecznie ustaliły, że mecz bokserski Polska - Francja zostanie rozegrany w dniu 16 czerwca w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego o 9ej wieczorem przy świetle elektrycznym. W ten sposób definitywnie odebrano Łodzi organizację tej wielkiej imprezy, tym godnej zainicjowania, że po raz pierwszy dojdzie do starcia polsko-francuskiego na ringu.

Skład Francji został już ustalony i przedstawia się w sposób następujący: Perrier, Walter, Aupetit, Renaudie, Enselet, Barillon, Tichot. Brak tu przedstawiciela w wadze koguciej.

Jednocześnie dowiadujemy się, że przed meczem z Francją odbędą się eliminacje, przy czym nie jak pierwotnie zapowiadano w Warszawie, ale w Poznaniu. Termin eliminacji wyznaczono na 4 czerwca.

Walczyć będą pary w kolejności wag: Jasiński - Czerwiński, Sobkowiak - Koziółek, Czortek - Janowczyk, Woźniakiewicz - Kowalski, Lelewski - Jańczak, Pisarski - Ożarek, Szymura - Karolak, Piłat - Doroba.

A więc już nie ulega wątpliwości, że Sobkowiak zrezygnował z wagi muszej. Jesteśmy pewni, że w koguciej błysnie dawna klasa.

Szkoda, że Czortek nie ma możliwości treningu i, jak alarmują, nasz znakomity piórko wcale nie jest absolutnie bez formy.

PZB. nie zrezygnował z Woźniakiewicza i choć wie, że nasz podchorąży też jest bez formy wyznacza go na eliminacje.

#### Gwiazda-Sarmata 10:0

W meczu piłkarskim o mistrz. kl. A. RPA. Gwiazda pokonała Sarmatę w stosunku 10:0.

#### DINOL PLYN - PRZY POCENIU PACH od POTU

### Interesujemy się Iosem Antosia Kolczyńskiego

Nie przebrzmiały jeszcze echa wspaniałego triumfu naszego znakomitego pięściarza, Kolczyńskiego w Chicago. Jeszcze kto żyw dopytuje się o szczegóły tego zwycięstwa, które nawet starego wygę, jakim był sędzia ringowy owego spotkania doprowadziło do jakiegoś „ciężkiego oszłobienia”.

Jakżeż bowiem inaczej nazwać postępowanie sędziego, który po całej serii straszliwych ciosów, podbiegł do Kolczyńskiego i badał zawartość rękawic polskiego pięściarza!

Nie byłem na meczu. Znam jednak Kolczyńskiego z jego wspaniałych walk w Warszawie i na innych ringach. Widziałem, jak to młode „dziecko Warszawy” zwałowało z nogą taką fortę, jak Pittori, widziałem, jak niemiecki tur. mistrz Europy, Murach dwukrotnie padł na deski ringu poznańskiego.

Rozumiem więc doskonale, że pleść Kolczyńskiego, właśnie w Ameryce, gdzie był taki odosobniony i... smutny, musiała szaleć! Ze padł pod jej razami taki as. jak Irlandczyk O. Malley.

Poza tym uderza upór w wyznaczaniu Doroby do wagi ciężkiej. Ciekawi jesteśmy czy Doroba stanie do eliminacji. I jeszcze jedno: niespodzie-

wana zmiana terenu eliminacji. Czy PZB. obawiał się deficytu w Warszawie??? Chyba nie. Więc dlaczego? Czy PZB. wierzy, że w Poznaniu będzie lepiej??

## Porażka „Czerwonych Diabłów” w meczu piłkarskim z reprezentacją Bielska

W sobotę odbył się w Bielsku wobec 2.000 widzów międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy nieoficjalną reprezentacją Belgii („Czerwone Diabły”), a reprezentacją piłkarską okręgu Bielsko-Biała. Zwyciężyła niespodziewanie drużyna polska w stosunku 2:1 (1:1).

Piłkarze belgijscy zaprezentowali się bardzo słabo. Skład ich zresztą odbiegał znacznie od

zapowiedzianego. Belgijczycy, oprócz szybkości i dobrego startu do piłki, nie wykazali żadnej specjalnej klasy.

W pierwszych minutach Belgijczycy zdobywają prowadzenie przez Van der Karrhona z winy bramkarza polskiej drużyny, który wypuścił piłkę z rąk. Polacy nie peszą się, ale ich atak przez długi czas nie umie się

## Tragedia Cramma trwa

### Wkrótce wznowienie sensacyjnego procesu

Nazwisko barona Godfieda von Cramma nie schodzi ze szpalt pism. Jeśli doniedawna podawano tylko wyniki z najlepszych tenisistów Europy, to obecnie szpalty pism wypełnione są opisami rozprawy sądowej w wyniku której baron Cramm został skazany na rok więzienia.

Aczkolwiek przebieg rozprawy był tajny, nie dziwny się,

że dziennikarze czynili wszystko, by wydstać jak najwięcej interesującego materiału. I oczywiście wydostali.

I cóż się okazuje? Dowiadujemy się, że oskarżenia o zbroczeniach pana barona były li tylko pretekstem. Właściwie rzecz się miała w ten sposób, że pan baron nie bardzo entuzjastycznie panującym systemem w swej ojczyźnie i był na tyle zuchwały, że dał temu publiczny wyraz. I doigrzał się.

Obecnie donoszą, że baron Cramm złożył przeciw wyrokowi skargę odwoławczą. W najbliższym więc czasie należy spodziewać się wznowienia procesu.

Wbrew pogłoskom Cramm nie rozpoczął jeszcze odsiadki kary i przebywa dotychczas w areszcie śledczym.

## Wypadek na zawodach konnych

W sobotę na terenie majątku Moczydło i lasów kabackich odbyła się druga próba wszechstronnego konkursu konia wierzchowego. Po tej próbie w ogólnej klasyfikacji prowadzi por. Skulicz na Cacanęj.

## O puchar Davisa toczą się zaciekle walki

FRANCJA PROWADZI 2:0 Z MONACO.

MARSYLIA. W sobotę rozpoczął się w Marsylii mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Francją i Monaco. Po pierwszym dniu Francja prowadzi 2:0. Destremeau wygrał z Meudecin 6:3, 6:0, 6:1, a Petra pokonał Noghesa 6:1, 6:1, 6:0.

NIEMCY WYGRAŁY MECZ Z NORWEGIĄ.

BERLIN. W drugim dniu

meczu tenisowego o puchar Davisa Niemcy - Norwegia parą niemiecką Henkel - Metaksa pokonała parę norweską Haanes - Jenssen 6:1, 6:2, 6:3. Niemcy prowadzą obecnie 3:0 i mają już wygrane spotkanie. Następnym przeciwnikiem Niemców będą Węgrzy.

JUGOSŁAWIA PROWADZI 1:0 Z ANGLIĄ.

ZAGRZEB. W Zagrzebiu rozpoczął się w sobotę mecz tenisowy o puchar Davisa Jugosławia - Anglia. W pierwszym spotkaniu Mitić pokonał Butlera 6:3, 6:1, 6:4. Drugie spotkanie rozpoczęło się dopiero po godzinnej przerwie ze względu na ulewę.

Walka Puncęca z Shayesem została jednak przerwana z powodu ciemności przy stanie 6:4, 4:6, 6:2, 3:2 dla Jugosłowianina. Jugosławia po pierwszym dniu prowadzi 1:0.



Na zdjęciu - fragment z meczu piłkarskiego Anglia - Śląsk, rozegranego w Katowicach w dniu 18 b.m. Reprodukujemy moment przed bramką Śląska.

## Wiosenny konkurs hippiczny

### wygrał w pięknym stylu rtm. Rylke

Na torze łańcuchowym w Warszawie, odbył się w sobotę wielki wiosenny konkurs hippiczny o nagrodę honorową warszawskiego klubu jazdy konnej z udziałem czołowych jeźdźców

cywilnych oraz grupy sportu konnego z Grudziądza.

Pierwsze miejsce w konkursie zajął rtm. Rylko na klaczy Córka.

2) por. Pohorecki na Czujnym.

3) inż. Straszewski na Kiki-morze.

Wszyscy trzej wymienieni jeźdźcy przebyli parcours bez błędów w jednakowym czasie, o kolejności miejsc zdecydowało losowanie.

## Najszybsi pływacy na świecie

### stają do emocjonującej walki o pierwszeństwo

BERLIN. Ustalony został definitywnie mecz pływacki Europa - St. Zjednoczone na dn. 20 i 21 sierpnia w Berlinie.

Program przewiduje następujące konkurencje:

4 x 100 m. dowolnym, 200 klasycznym, 200 grzbietowym, 100 i 400 dowolnym, 4 x 200 do wolnym, 100 klasycznym, 100 grzbietowym, 1.500 dowolnym, 400 zmiennym, oraz skoki wieżowe i z trampoliny.

PARYZ. Bokserski mistrz Francji w wadze półśredniej, Marcel Cerdan znokautował w 6 rundzie swego znanego rodaka Gustawa Humera.

Zwycięzca zamierza walczyć o tytuł mistrza Europy z Belgiem Woutersem.

BERLIN. Na zawodach lekkoatletycznych w piątek zawodnicy niemieccy uzyskali następujące wyniki:

W rzucie młotem - Erwin Blask, mistrz olimpijski 54,6 m. w dysku - Blask 43,96 mtr. 100 mtr. - Bochmayer 11 sek.

BERLIN. Tenista niemiecki Henkel zrezygnował z udziału w tegorocznym turnieju między narodowym o mistrzostwo Francji, wobec czego nie będzie bronił tytułu mistrza zdobytego w ubiegłym roku w Paryżu.

PRAGA. Na szermierczych mistrzostwach świata w Piszczanach tytuł w indywidualnym florecie pań zdobyła Czeszka So diva przed Czeszką Słabochową i Belgijką Adams.

BRNO. Piłkarze francuscy Racing Club ze Strasburga rozegrali w Brnie mecz z S. C. Zidenice, przegrywając 2:3 (1:1).

PRAGA. Zakończone zostały rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo ligowe Czechosłowacji. Tytuł zdobyła Sparta przed Slavią, Zidenicami, S. K. Kladno, S. K. Bratislava, S. K. Nached.

**DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!**  
SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA SA STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻELCZONYCH SPŁYNIAJĄC DO ZAPARCZA - SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA SA NATURALNYM LECZNIKIEM PRZECIWDZIAŁAJĄCYM UŁATWIWIJĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI.



# Potworna zbrodnia szaleńca

## Pijany handlarz przebił nożem towarzyszkę libacji

Krwawa tragedia miała miejsce w bazarze „Jonasza”, przy ul. Rynkowej 11 w Warszawie, niedaleko Hal Mirowskich.

W czasie największego nasilenia ruchu, pomiędzy tłumem kupujących pojawiła się około godziny 9-ej jakaś para. Tak mężczyzna jak i jego towarzyszka byli kompletnie pijani, idąc od straganu do straganu zata-

czali się i potracali napotykanym po drodze ludzi.

W pewnym momencie do idących podeszła, podążająca z tyłu za nimi 26-letnia Karolina Solecka (nigdzie nie meldowana), oraz Władysław Kazimierzczak (Dzika 4), przyjaciel towarzyski pijanego mężczyzny Bronisławy Sendakowej (Łuczka 12). Całe towarzystwo wzię-

ło się pod ręce i szło dalej, awanturując się i rozpychając nie dość szybko usuwających się z drogi kupujących.

Solecka oraz Kazimierzczak byli również podchmieleni, nie w tym stopniu jednak, co Sendakowa i jej towarzysz, 65-letni kupiec Klemens Hielman, (Dzika 4).

Jak się okazało urządzili sobie libację w bramie domu Nr. 11 przy ul. Rynkowej z racji odłożonych imienin jednej z uczestniczek.

Nieoczekiwanie głośnie i hałaśliwa rozmowa zmieniła się w sprzeczkę. Kobiety rzuciły się na Hielmana, Kazimierzczak przytrzymał go za ręce, po czym wszyscy zaczęli go bić i tarmosić.

Napadnięty kupiec wyrwał się z rąk towarzyszy i wy dobywszy nóż z zanadtra krzyknął:

— Dość tego, zaraz zrobicie tu z wami porządek!

Za nim zdołano mu przeszkodzić szaleńca wbił nóż aż po rękojeść w pierś Sendakowej. Ugodzona kobieta upadła na asfalt, zabójca zaś i pozostali uczestnicy zajścia rzucili się do

ucieczki.

Po krótkim pościgu ujęto mordercę, po czym przybyły policjant wyrwał go z rąk wzburzonego tłumu i przeprowadził do 7 komisariatu, gdzie osadzono go w celi. Prócz niego zatrzymano również Kazimierzczaka. Solecka zbiegła.

Zaalarmowany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Sendakowej. Nastąpiła ona natychmiast, wskutek przebiecia ostrzem noża serca nieszczęśliwej. Do bazaru, w którym rozegrała się wstrząsająca tragedia, przybyły władze śledcze, które wdrożyły dochodzenie.

Potworny zabójca przez dłuższy czas był tak pijany, iż nie można go było przesłuchać. Jak ustalono, jest on znanym awanturnikiem i nożowcem, który o byle głupstwo wszczynal bójki i awantury. Przed paru laty poranił on podczas sprzeczki nożem swą żonę, która zmarła po pewnym czasie w szpitalu.

Straszne morderstwo wywołało zrozumiałe wrażenie w pobliskiej dzielnicy, w bazarze „Jonasza” gromadziły się wielkie tłumy, komentując przebieg wypadku

## Wysokie odznaczenie dr. Jana Bata

W dniu święta pracy w Jugosławii, odbyły się w Borowie siedzibie tamtejszych zakładów firmy Bata, wielkie uroczystości, które zgromadziły około 25.000 uczestników.

Uroczystości uświetnił przedstawiciel Regenta Pawła minister oświaty Madaraczewicz przemówieniem, w którym podkreślił wielkie dzieło, które jugosłowiańska Spółka Bata dokonała dla gospodarczego, społecznego i kulturalnego podniesienia jugosłowiańskiego ludu. W dowód uznania i doceniania tego dzieła i zasług dr. Jana Bata, minister udekorował obecnego tam p. Bata najwyższym jugosłowiańskim odznaczeniem, orderem Sw. Sawy I klasy.

## JAK FIRMA BATA PRZEKONUJE SWYCH PRACOWNIKÓW?

Znaną jest powszechnie rzeczą, że robotnicy robią oszczędności kosztem żołądka. Iakkolwiek w większych zakładach pracy istnieją tanie jadłonie, spożywają zimny obiad, przyniesiony z domu, w postaci kawy, czy herbaty i chleba, chociaż koszt kawy, a talerza dobrej, gorącej zupy jest ten sam. Tylko, że skutki są inne. Porcja zupy dodaje sił, a zimna kawa nie przedstawia żadnej wartości odżywczej, przeciwnie, podcina zdrowie i zdolność zarobkową.

Firma Bata, chcąc swoich pracowników fabrycznych w Chelmku nakłonić do zmiany pożywienia w porze obiadowej, rozpoczęła wydawać przez 2 tygodnie bezpłatnie zupy, by przekonać pracowników o jej wyższości nad zimną kawą. Na ten cel przeznaczyla firma Bata 2.800 porcji zup. Do stołu wraz z robotnikami zasiada dyrektor fabryki p. Remer, aby tym zaznaczyć ścisły związek, jaki łączy Zarząd pracowników fabryki, w myśl bawoskiej dewizy: „Jesteśmy jedną rodziną, mamy jeden cel”.

## Za pijaństwo - rozstrzelanie

### Alkohol zakazany w armii czerwonej

MOSKWA. Od paru dni krąży tu pogłoska, że w najbliższych dniach ma wejść w życie rozkaz komisarza wojny marsz. Woroszyłowa zabraniający używania w armii czerwonej alkoholu.

Lotnicy wojskowi, którzy w stanie nietrzeźwym będą siadali do maszyny, zostaną bez sądu rozstrzelani, a żołnierze i oficerowie armii lądowej czy morskiej, jeśli stawiają się na służbę

w stanie nietrzeźwym, zostaną poddani pod sąd.

Podobno marsz. Woroszyłow zamierzał już dawno wprowadzić ten rozkaz w życie, jednakże dopiero wypadek, który miał miejsce na rewii 1-majowej przyspieszył realizację.

W czasie rewii tej spadł z konia jeden z oficerów pułku kawaleryjskiego; okazało się, że oficer ten był pijany do nieprzytomności.

## Walki z powstańcami w Meksyku

### Gdzie jest gen. Cedillo?

MEKSYK. Prasa meksykańska zamieszcza sprzeczne wiadomości o miejscu pobytu i działalności obecnej gen. Cedillo.

Ministerstwo Obrony Narodowej zostało rzekomo poinformowane, iż zwolennicy gen. Cedillo przecięli linię kolejową z Rio Verde do Tampico. Powstańcy również przecięli linie telefoniczne i telegraficzne.

Według dzienników z San Luis wystartowały samoloty, które ścigają ustępujących powstańców. Według innych pogłosek gen. Cedillo udał się samolotem do Laredo.

Według wiadomości otrzy-

manyh w Nowym Jorku pomiędzy zwolennikami gen. Cedillo a wojskami wiernymi prezydentowi Cardenasowi doszło już rzekomo do starć.

Powstańcy przerwali komunikację kolejową pomiędzy Tampico a San Luis Potosi, ażeby nie dopuścić posiłków.

W pobliżu Ciudad Fernandez samoloty rządowe rozprószyły większą grupę zwolenników gen. Cedillo.

Ogółem siły powstańcze są obliczane na 15 tys. Rząd skoncentrował w pobliżu San Luis Potosi przeszło 20.000 żołnierzy.

## Z wędrówek reportera po Warszawie

# Wzmaga się tempo budownictwa

### W stolicy powstają nowe, reprezentacyjne gmachy

Na odcinku ostatnich paru lat przybyło w stolicy wiele pięknych reprezentacyjnych gmachów. Przypadać trzeba, że Warszawa i przed tym okresem nie pozbawiona była wielkich budynków, stały one jednak przeważnie zaniedbane lub zniszczone przez zaborców. Większość z nich została obecnie przez władze miejskie odrestaurowana i odświeżona.

Niezależnie od tego, cały szereg nowych gmachów zdźwignął się na terenie stolicy.

### GMACHY WSPOMNIENIA PRZESZŁOŚCI

Przed wszystkim wymienić tu należy kompleks zabudowań Muzeum Narodowego, w Alei 3-go Maja. Potężna ta budowla, obłożona piaskowcem, urządzona jest jak najbardziej starannie, mieszcząc w swym wnętrzu bezcenne pamiątki historyczne.

Niezmiernie ważną zdobyczą dla Warszawy jest nowopowstały Dom Turystyczny na ul. Starynkiewicza. Zaopatrzony w 500 przeszło łóżek oraz wyposażony we wszystkie nowoczesne urządzenia, jest on jednym z najpiękniejszych schronisk w Europie. Znacze-

nie jego jest specjalnie wielkie, wiadomo jest bowiem powszechnie, iż tego typu gmachów stolica odczuwała i odczuwa dotkliwy brak.

### GMACHY UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

Z serii nowych gmachów użyteczności publicznej wymienić należy szpital Przemienienia Pańskiego na Pradze, gmach Wydziału Wojskowego Zarz. Miejsk. przy ul. Floriańskiej oraz potężny blok gmachu Wydziału Technicznego przy ulicy Daniłowiczowskiej.

Straż Pożarna, nie mająca do tychczas odpowiedniej siedziby, również otrzymała swój lokal. Mieści się on na pl. Unii Lubelskiej, mieszcząc w swych 5 piętrach garaże i wszelkie inne instalacje, pomyślane i wykonane wyjątkowo nowoczesnie i celowo.

### STARE BUDYNKI W NOWEJ SZACIE

Jeśli chodzi o prace, mające na celu odrestaurowanie istniejących już gmachów, wspomnieć tu należy remont Pałacu Blanca oraz gmach Arsenalu przy ul. Długiej. Naczelne władze miasta przeznaczyły Pałac Blanca na cele reprezentacyjne. Arsenał zaś — na archiwum. Oba te gmachy są cennymi pamiątkami historycznymi.

Znaczny rozmach zanotować można w dziedzinie budownictwa szkolnego. Stolica postawiła dotychczas 60 budynków

szkolnych, co jest najlepszym dowodem, iż nacisk na rozwój szkolnictwa jest bardzo duży.

Zaznaczyć tu trzeba, iż w przeważającej większości zwrócono w realizowaniu tego programu uwagę na to, aby szkoły powstawały w miejscach, otoczonych zielenią.

Krótkie to wyliczenie nie jest oczywiście ani w małej części całkowitym zobrazowaniem rozwoju stolicy pod względem nowoczesnego budownictwa. SKASOWANIE NALECIAŁOŚCI

Prócz stałej troski o upodobnienie Warszawy do innych miast Europy, zwraca się również baczna uwaga na ostateczne skasowanie dawnych naleciałości, datujących się jeszcze z czasów niewoli, oraz o należyte otoczenie opieką starych zabytków architektonicznych. Najważniejszą z tych prac jest renowacja murów obronnych Starej Warszawy, która ciągnie się już od 1937 roku.

Spacerując ulicami stolicy — dostrzegamy coraz nowe, dźwigające się gmachy. Kto wie, może za niedługo już czas wystrzeżać nad dachy niskich, kilkupiętrowych kamienic — smukłe sylwety kilkudziesięciopiętrowych drapaczy chmur.

Gdy to nastąpi — 16-piętrowy gmach „Prudencjalu”, stojący na placu Napoleona, wyda nam się wówczas z całą pewnością... śmiesznie niski!

# Spadkobierczyni majątku zemdląca z głodu na ulicy

Onegdaj po południu liczni przechodnie na jednej z ulic gdynskich spostrzegli jakąś młodą, sianającą się kobietę, która w pewnej chwili straciła przytomność i zemdląca na trotuarze. Wezwano Pogotowie Ratunkowe, które udzieliło kobiecie pierwszej pomocy, po czym przewiozło pod wskazany przez nią adres krewnych.

Okazuje się, że kobietą tą jest 27-letnia Natalia Kukula z małej wioski pod Lwowem. Przed kilkunastu laty dowiedziała się ona, że w Ameryce zmarł jeden z jej bliskich krewnych, który przed wielu laty wyemigrował w poszukiwaniu chleba na nowym łądzie i że po zostawił on pewien nieznaczny zreszta spadek, do którego właśnie ona ma pełne prawa.

Na skutek wszczętych starań Kukula doczekała się przed kilku miesiącami pomyślnych wiadomości, zawiadomiono ją, że spadek jest do podjęcia. Ucieszona dziewczyna, która dotychczas żyła w skrajnej nędzy, postanowiła odebrać ten spadek osobiście. Jedyną przeszkodą był brak jakichkolwiek funduszy, nie stać ją było nawet na

podróż koleją ze Lwowa do Gdyni.

Nie namyślając się długo — dzielna dziewczyna zabrawszy ze sobą wszelkie dokumenty i niezbędne drobiazgi, wyruszyła w podróż do Gdyni piechotą.

W przeciągu dwóch miesięcy Kukula przebyła prawie tysiąckilometrową przestrzeń ze Lwowa do Gdyni i dopiero na ulicy Gdyni, pierwszego etapu jej długiej podróży, kompletnie wyczerpana, straciła przytomność.

Obecnie Kukula ma zamiar postarać się o pracę na jakimś statku aby w ten sposób przędostać się do Ameryki i tam podjąć oczekujący na nią spadek, który zapewni jej spokojne lata do końca życia.

## Szaleńca zamordował 28 osób

TOKIO. We wsi Okayama pewien wieśniak dostał napadu szału i zamordował 28 osób. Po dokonaniu swych zbrodniczych czynów zbiegł on w pobliże

góry. Gdy policja okrążyła jego kryjówkę, szaleńca nie chcąc wpaść w ręce sprawiedliwości, popełnił samobójstwo.

## Wielkie zbrojenia Turcji

ISTAMBUL. Z Ankarę donoszą: Tureckie zgromadzenie narodowe przyjęło projekt ustawy w sprawie wyasygnowania kwoty 120 milj. funt. tur. na zbrojenia. Suma ta będzie wydatkowana w ciągu 10 lat poza normalnym budżetem państwa.

Należy podkreślić, że w tego-

rocznym budżecie zwyczajnym wydatki na obronę narodową wynoszą 100 milj. funtów tureckich, czyli 40% ogólnej sumy budżetu. Przewidziana jest budowa umocnień nadbrzeżnych oraz warsztatów wojskowych. Skarb państwa wypuści krótkoterminowe obligacje na pokrycie części wydatków.

## Zainkasował pieniądze i zniknął w tajemniczych okolicznościach

W tajemniczych okolicznościach zaginął inkasent Elewatora zbożowego w Gdyni, 26-letni Heliodor Kozłowski. Zdał on wieczorem zainkasowane pieniądze, a kiedy na drugi dzień rano otrzymał jakiś list, wyszedł z mieszkania i wszelki ślad po nim zaginął. Wszystkie dokumenty osobiste zostawił on w domu.

Ponieważ jako inkasent nie popełnił żadnych nadużyć, zapewne popełnił samobójstwo z

powodu zawodu miłośnego. Tajemnica śmierci tkwi zresztą w liście, którego do tej chwili nie znaleziono, jak również nie wiadomo, co się stało z Kozłowskim. Śledztwo w toku.

## KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

## CZYTAJCIE

„ŻYCIE KOBIECE”

CENA 20 GROSZY.



K. RYLSKI

# Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ  
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA  
PRAWDZYWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzegając w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Sledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabłuka z majątku Sosnowka.

Inspektor Puchała zawiadomił telefonicznie posterunek policji w Sosnowcu, by pani Zabłuczyna stawiała się natychmiast w Urzędzie Sledczym. Od niej dowiedział się Puchała, że Zabłuka miał podjąć większą sumę pieniędzy w banku Rólnym. Inspektor Puchała udał się więc do banku, gdzie po dokładnym śledztwie zdołał dowiedzieć się, iż Zabłuka był w banku w towarzystwie jakiejś młodej damy i podjął sumę 100.000 złotych.

Po nieprzespanej nocy przybyła pani Poradzka do Warszawy.

Inspektor Puchała dowiedział się od pani Poradzkiej o jej stosunku z przestępcą Kaczorkiem, po czym udał się do iura Poradzkiego, dokąd przybył również przemysłowiec z Katowic, który w jakimś nocnym lokalu spotkał pana Poradzkiego wraz z damą w czerni.

Brat pani Poradzkiej udał się z nią do znanego jasnowidza doktora Ramandara Słupskiego, który przyjął ich w tajemniczym salonie i po obejrzeniu fotografii Poradzkiego powiedział:

— Widzę go w towarzystwie damy...

Pani Poradzka, udała się za poradą swego brata Witolda do znanego jasnowidza, doktora Słupskiego, który podczas seansu spirytystycznego orzekł, iż Seweryn Poradzki znajduje się w szponach tajemniczej czarnej damy w pobliżu granicy czeskiej. Witold udał się do Katowic w towarzystwie znajomego detektywa.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Poszukiwania zaginionego inżyniera Seweryna Poradzkiego nie przyniosły żadnych wyników.

Rozczarowanie ogarniało panią Halinę.

Mimo energicznych poszukiwań — brat pani Poradzkiej, Witold Olszewski nie zdołał osiągnąć żadnych rezultatów.

W ciągu kilku dni błąkał się w towarzystwie prywatnego detektywa po okolicznych wioskach, w kierunku wskazanym przez jasnowidza doktora Ramandara — Słupskiego. Przeszukał liczne domy, stojące w górach z dala od osiedli ludzkich. Nigdzie jednak nie zdołali trafić ani na ślad Seweryna Poradzkiego, ani tajemniczej damy w czerni. Zwrócili się o pomoc do pobliskich posterunków policji, ale na próżno. Komendant policji, któremu inżynier Olszewski opowiedział o jasnowidztwie doktora Słupskiego, zakpił sobie z podobnych przesądów.

Mimo, że inżynier Olszewski był przekonany o prawdziwości słów jasnowidza, musiał zrezygnować z dalszych bezowocnych poszukiwań.

Rozczarowany wrócił do Warszawy, starając się naprzno pocieszyć swą zrozpaczoną siostrę.

Tymczasem życie zarówno w biurze Poradzkiego, jak również i u niego w domu płynęło normalnym trybem. Dzieciom opowiedziano, że „tataś ciężko zachorował i musiał wyjechać zagranicę” i co tydzień zmyślała pani Halina, że od ojca nadszedł list. Mówiła, że ojciec wkrótce wróci...

Pani Poradzka straciła jednak nadzieję, że mąż się kiedyś odnajdzie.

Niesamowita zagadka została nadal nierozwiązana.

Seweryn Poradzki zniknął bez śladu. I mimo wysiłków, nie zdołał inspektor Puchała wpaść na ślady zarówno sprawców śmierci ziemianina Zabłuki, jak również i tych, co uprowadzili Poradzkiego.

Ale jednak nie pozwalał Puchała ogłaszać wiadomości o tej tajemniczej sprawie.

Nie stracił nadziei, że zdoła trafić na ślad sprawców. Ale zawsze, gdy wydawało mu się, że już ma w ręku jej rozwiązanie, okazało się, że była to tylko złuda.

Ale inspektor Puchała nie należał do ludzi, co szybko rezygnują. Wobec tego, że listy gończe nie przyniosły oczekiwanego przezeń materiału, ograniczył się chwilowo do poszukiwań na terenie Warszawy.

Często, gdy tylko miał wolną ze spraw bieżących chwilę, odwiedzał nocne spelunki i sam inspirował rozmowy o Sewerynie Poradzkim, by słowić tych, co mają jakieś o nim wieści.

Ale wszystko na próżno...

A tydzień miał za tygodniem. Zima minęła i nadeszła radosna wiosna. Przyroda zbudziła się do nowego życia. Ogrody i parki pokryły się zielenią, drzewa zakwitły wczesnym bżem. Nawet strokane twarze ludzkie rozpromieniły się radośniej.

Jan Wodniak, biedny chłop który zakładał w rzecze sieci, był jednym z licznych, co z utęsknieniem oczekiwali wiosny...

Z okien swej chaty na wsi, pod Młocinami wypatrywał czasu, gdy ruszy lód na Wiśle. Wisła, to była jego żywicielka...

Wieś cała trudniła się rybołówstwem. A rok rocznie, gdy Wisła rozdzierała na sobie szatę lodową — radość ogarniała wieś.

A gdy Wisła uspokoiła się, gdy zniknęły na niej

ostatnie reszty skorupy lodowej — wtedy Jan Wodniak spieszy do zielonością pokrytych brzegów.

Wśląd za nim spieszyli jego sąsiedzi. Zajmowali stanowiska w odległości dwudziestu metrów od siebie. Zrzucali sieci i siadali milcząc opodal, by nie spłoszyć ryb.

Jan zajmuje zawsze to same stanowisko od lat i ułożył sobie grzędę wielkich kamieni i rokrocznie do nich wraca.

Tego dnia był Jan dziwnie wesół. To pierwsze dni od czasu, gdy Wisła ruszyła. Fale jej biją jeszcze bałwanami o brzeg, a to najlepsza pora dla złowienia wielkiej ryby.

A chociaż jeszcze w powietrzu ziało, zrzuca Jan ze siebie marynarkę. Ufa słońcu, które zaczęło grać.

Jan Wodniak to najstarszy rybak we wsi. Mimo podeszłego wieku, nie znał po nim zmęczenia. Mógłby znaleźć inną pracę, ale trudno mu rozstać się z brzegiem Wisły. Tu, przeglądając się w lustrzanym falach, czuje powrót młodościowych sił.

Raz po raz splunie na spracowane dłonie, wyciąga wraz z długim drągiem założone sieci...

Nie przejmując się zbyt, gdy sieć jest pusta. Nie klnie, jak inni rybacy, że „Wisła znów oszukała”.

O nie, Jan Wodniak uzbroidł się w cierpliwość, jest zbyt dobrodusny, by zapominać o tym, że z Wisłą nie można zawrzeć kontraktów. Wisła sama rozdziela swe dary ludziom. Wie o tym, że dziesięć i więcej razy może wyciągnąć pustą sieć, a w końcu obdarzy go Wisła za wszystkie czasy.

Siedzi więc sobie na kamieniu, pali fajkę i grzeje się w słońcu. W kubie, napełnionym wodą, pływają trzy szczupaki. Coprawda, nie wielkie. Ale na początek, wystarczą. Dzień jest wielki, a Jan nie traci nadziei.

Raz po raz spogląda w stronę swych sąsiadów i rozmawia z nimi półgłosem.

Tamci zloszczą się, klną.

— Cholerny dzień dzisiaj!

— Nawet rybki nie złowilem.

— Nie troszcz się o to, bracie — pociesza Jan — Wisła bogata. Wszystkich obdarzy. Tylko cierpliwości!

— Tobie się zawsze szczęści — odpowiada ten zawistnie. — Czarujesz chyba ryby!

— Ten sam czar, co i twój — roześmiał się Jan. — Zrzucam sieci i wyciągam!

I tak mówiąc splunął Jan Wodniak w swe dłonie i usiłuje wyciągnąć sieci. Wydaje mu się, że coś się tam poruszyło... Zapewne tęga ryba...

I jak zawsze ugięły się pod nim kolana, gdy wyciągał sieci.

Tym razem szło jakoś opornie. Nie może ruszyć sieci z miejsca. Czyny nadludzki wysiłek. Twarz jego okryła się purpurą... Na szyi napęczniały żyły.

Z trudem uniósł sieci — z czoła spływa reszisty pot. Ale Jan jest zadowolony i jest pewien, że to pokaźna ryba... A może kilka na raz.

Sąsiedzi zauważyli jego zakłopotanie, dowcipkują i kpią z zawzięcia:

— Ho, Janie, wieloryba złowiliście!

— Cha, cha, cha — roześmieli się wszyscy i zbliżyli się do Jana.

Jan Wodniak nie odpowiada. Zabrakło mu tchu po takim wysiłku. Chętnie prosiłby ich o pomoc, wstyd mu jednak okazać swe zmęczenie. Uczynił znowu wysiłek. Położył się plackiem na ziemi i ciągnie sieci. Zaciekawienie sąsiadów wzrasta, jeden z nich zbliżył się do Jana, wyrwa mu z ręki drąg...

Po chwili wyciągnęli sieci. Ale gdy ujrzeni, jaka „ryba” znalazła się w sieciach Jana Wodniaka, oniemieli z przerażenia:

— Jezus Maria! Człowiek!

— Boże! Topielec!

— Ależ — ktoś to jest?

(Dalszy ciąg jutro)



TADEUSZ RYS

## DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU



Musi stąd odejść, wrócić do Warszawy, mimo wielkich niebezpieczeństw, jakie nań czyhają.

W południe, gdy pani Cieplińska siedziała przy maszynie i pracowała, odezwał się nagle Tadeusz.

— Wie pani, chciałbym pójść do miasta...

— Ach, wykluczone — odrzekła szeptem pani Cieplińska, bo Stefcia była w sąsiednim pokoju — Nie wolno panu wyjść stąd, ani na chwilę. Szukają pana, aresztują...

— Ach, więc jestem u pani w niewoli — uśmiechnął się Tadeusz.

— Niech pan tak nie mówi. Czemu mnie pan obraża?

— Nie miałem zamiaru obrażać, tylko żartowałem...

Stefcia wyszła tymczasem do sąsiadki, by się pobawić ze swą koleżanką. Wkrótce po tym wróciła zmieszana, patrząc podejrzliwym wzrokiem na Tadeusza.

— Mamo, chcę ci coś powiedzieć w cztery oczy... — zwróciła się do swej matki.

— Co się stało? — pani Cieplińska zauważyła zmieszanie na twarzy dziecka.

Stefcia opuściła oczy i milczała.

— Mamo... nie chcę... By ten pan, kuzynyszła... — powiedziała cicho dziewczynka.

— Ale co się stało?

— Proszę, wyjdź ze mną do kuchni... Powiem ci tam wszystko...

Pani Cieplińska wyszła ze swą córką na korytarz i tu zapytała:

— No, powiedz, kochanie, co się stało?

— Mamo, powiedz mi prawdę, kim jest ten pan? — zaczęła nieśmiało dziewczynka.

— Czemu się o to pytasz? Czy nie wiesz, kim jest ten pan? Powiedziałam ci przecież: to nasz kuzyn z Krakowa. Czemu się o to pytasz?

Dziewczynka zamilkła znowu i patrząc w ziemię, poczęła opowiadać:

— Widzisz mamo... Przyszłam do pani Benderskiej... Słyszę, że pani Sokołowska, która tak przybyła opowiada o czymś pani Benderskiej szeptem. Nagle zbliżyła się pani Benderska do mnie i pyta się: „Stefciu, kto to jest ten mężczyzna, co mieszka teraz

u was w domu?” A ja na to odpowiadam:

— Żaden mężczyzna u nas nie mieszka... To mój kuzyn z Krakowa...

Pani Benderska uśmiechnęła się i powiedziała na to:

„Powiedz twojej mamusi, żeby z tym kuzynem była trochę ostrożna, bo go policja szuka wszędzie...”

— Rozłosciłam się — opowiada dalej Stefcia. — Powiadam, że ten mój kuzyn z Krakowa to uczciwy człowiek i dlatego policja nie ma po co go szukać.

Na to weszła pani Sokołowska i odezwała się do mnie:

— Stefciu, to nie jest kuzyn... Twoja mamusia ciebie oszukała.

Wybiegłam wtedy z mieszkania i zatrzasnęłam za sobą drzwi... Ja...

Dziewczynka nie mogła więcej mówić. Łzy pociekły jej z oczu, poczęła lkać...

Twarz pani Cieplińskiej okryła się rumieńcem. W oczach jej ukazał się gniew. Chwilę stała bez słów, później wybuchła:

— Stefciu, idź do pani Sokołowskiej i powiedz jej natychmiast w moim imieniu, że jest wielką krową... Powiedz jej, że jak będzie gadać takie głupstwa, to jej mordę stłukę, a ty głupiotka nie przysłuchuj się temu, co głupie baby gadają... Idź Stefciu i powiedz to w moim imieniu... Nie płacz kochanie... Czemu tak płaczesz?

Jakżeż może nie płakać? Czemu miała nie złościć się, słysząc, jak starsi ludzie obrażają jej mamusię.

— Zrugam panią Sokołowską, — wiem już co jej mam powiedzieć — odrzekła Stefcia i otarła fartuszkami łzy na twarzy.

Drzwi była na wpuł otwarte i Tadeusz słyszał całą rozmowę. Gdy tylko Stefcia powiedziała, że chce rozmawiać z mamusią na osobności, zrozumiał, że będzie o nim mowa.

Teraz postanowienie jego nabrało jeszcze większej mocy: musi ten dom opuścić, musi stąd wyjść, uciec, wyostać się z ramion pani Cieplińskiej, która będzie za nim tesknąć, ale trudno!

(Dalszy ciąg jutro)



# Wrażenia z wiosennych wycieczek

Ubiegłej niedzieli (15.V) odbyła się wycieczka Członków P. Tow. Kr. i Koła Krajoznawczego Młodzieży, pod kierownictwem prof. Ribnera do Bełchatowa, Grocholic i Ludwikowa. Zebrała się spora gromadka uczestników, którzy woleli pobyt na świeżym powietrzu, na przebywanie w dusznym mieście w czasie święta.

Do miasta Bełchatowa dotarli częściowo autobusem, część zaś na rowerach. Zwiedzili tam kościół po-Franciszkański z XVII wieku, świątynię ewangelicką i dawny pałac niegdyś dziedziców Kaczkowskich obecnie p. Hellwiga, okolony pięknym parkiem. Trudno było pominąć w tym „Manchesterze“ pow. piotrkowskiego, fabryki tkackie, dające impuls do licznych warsztatów ręcznych pow. wsiach okolicznych.

W godzinach południowych, wycieczka zwiększona przez przyłączenie się sympatycznych krajoznawczyń bełchatowskich, udała się do odległego o 3 kilometry mka Grocholic. Jest to osada z czasów przedhistorycznych, a w XV wieku miasto i parafia dla późniejszego Bełchatowa. Obecnie Grocholice straciły swoje dawne znaczenie.

## Matura w Piotrkowie

Egzaminy maturalne w Gimn. Państw. Męskim im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie zostały już zakończone.

W bieżącym roku szkolnym w tymże gimnazjum były dwie klasy ósme (A i B), liczące ogólnie 63 uczniów, w czym 3 było drugorocznych (repetentów). Do egzaminu maturalnego niedopuszczono 4, natomiast 5 ścięto się przy egzaminie piśmym.

Ogółem więc egzamin dojrzałości zdało 53 (jeden wyłączone ze względu na chorobę), a mianowicie: Aichelkrant Wacław, Arkuszyński Aleksander, Bonkowski Władysław, Budzyński Kazimierz, Czarnecki Zbigniew, Ciszewski Bronisław, Dawidowicz Franciszek, Derladka Marian, Drzewowski Roman, Erchard Józef, Filarowski Stanisław, Frajberger Majer, Gliszczyński Jan, Górecki Jerzy, Grajner Dominik, Gonerski Jerzy, Heyman Tadeusz, Hofer Jerzy, Justyna Tadeusz, Janas Jan, Janakiewicz Zygmunt, Kański Adam, Klominek Andrzej, Krawiec Stanisław, Kwapiński Jerzy, Kulbat Jan, Kon Józef, Kwapiński Zbigniew, Kanclerz Jerzy, Lenard Zenon, Ludwik Roman, Łuciuk Edward, Łukowski Bohdan, Łabuziński Antoni, Meyer Wiesław, Machuderski Andrzej, Nałęcki Konrad, Niewiarowski Karol, Ossowski Henryk, Olszewski Wacław, Paczuski Jerzy, Potapczuk Władysław, Próchnicki Tadeusz, Pałubski Józef, Riewe Ludwik, Rapacki Marian, Różga Stanisław, Rapacki Stanisław, Szczesny Adam, Słowicki Klemens, Szostek Adolf, Wojtowicz Henryk i Woźniakowski Albin.

Egzaminy maturalne w pozostałych szkołach średnich w Piotrkowie t. j. w Gimnazjum Żeńskim „Zrzeszenie” oraz w II Gimnazjum Męskim Tow. Szkół Średnich — trwają.

W dobrze utrzymanym kościele oglądaliśmy cenny obraz M. Boskiej Skeplerznej, a wieczna lipa przy świątyni, przypomina bardzo dawne czasy.

Od Grocholic o 2 kilometry na zachód, leży osada Ludwików. Doszliśmy do niej zawiąną piaskiem szosą, gdyż po obu jej stronach ciągnie się sadzony na wydmach piaszczystych młody las brzozy.

Zarówno Ludwików jak i sąsiednie wioski, znane są z chałupnictwa tkackiego. Jeden z takich warsztatów pracy, oglądaliśmy szczegółowo. Okolica tu biedna, grunta piaszczyste i sapowate, to też dla ludności ubogiej zarobki w rękodzielniach są wprost Opatrznościowe. Z Ludwikowa pełną drużyną dołączyliśmy do wybornej szosy szczercowskiej i nią wróciliśmy do Bełchatowa.

Na wycieczce panował miły, krajoznawczy nastrój, do czego w niemałej mierze przyczynili się: w Ludwikowie p. Kubicka, kierowniczka szkoły pow., a w Bełchatowie p. Komendant p.p. Adamek, przyjmując uczestników wycieczki „herbatką”. W godzinach wieczorowych powróciliśmy do Piotrkowa.

W związku z tak miłą wycieczką, uczestnicy jej postanowili wziąć udział w następnej wyprawie do Parzna, a może i do Paradyża oraz Skotnik. Przykład taki będzie zachętą dla tych, którzy nie korzystają ze starań Zarządu Pol. Tow. Kr. choć sposobność nadarza się do tego — w myśl zasady, że „cudze rzeczy znać pożytecznie, a swoje potrzebą”.

Uczestnik.

## Kurs szybowcowy

Zarząd Obwodu Powiatowego L.O.P.P. w Piotrkowie podaje do wiadomości, że kurs szybowcowy w Górach Borowych dla młodzieży od lat 16 do 19 rozpocznie się w następujących terminach:

I-szy kurs od 4 lipca 38 r. do 30 lipca 38 r., II-gi kurs od 2 do 30 sierpnia 38 r. Kandydaci winni odpowiadać następującym warunkom:

1. Obywatelstwo i narodowość polska, 2. Waga w ubraniu minimum 55 kg. maximum 80 kg., 3. Zezwolenie rodziców, lub opiekunów, 4. Zaświadczenie z ukończenia minimum 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Podania wraz z wyżej wymienionymi załącznikami (dokumentami) należy składać najpóźniej do dnia 25 maja 1938 r. do biura Obwodu Powiatowego LOPP. Piotrków Tryb. ul. Słowackiego Nr. 5.

Kurs płatny dla kandydatów o przekroczonym wieku lat 19 rozpocznie się dnia 1 września i trwać będzie 20 dni.

Blizszych informacji udziela biuro Obwodu Powiatowego LOPP. w Piotrkowie Tryb. codziennie w godzinach od 10 do 14 i od 17 — 19.



„DZIENNIK TOMASZOWSKI”

## Teraźniejszość i przyszłość Kto już wygrał, a kto gra

Już tylko niewiele dni dzieli nas od dnia, gdy dzięki Loterii Klasowej narodzi się nowa seria „milionerów”. W dniu 25 b.m. wszystkie rozgłosnie polskie transmitować będą ciągnienie głównej wygranej czwartej klasy czterdziestej pierwszej loterii — miliona złotych.

A tym czasem każdy niemal dzień przynosi wiadomości o innych dużych wygranych, z których dzięki podziałowi losów na pięć części korzysta znacznie więcej osób, aniżeli dawniej, przy podziale na ćwiartki.

Oto grono mieszkańców Łodzi i najbliższych okolic tego miasta, współwłaścicieli losu nr. 111.864, który wygrał 50 tysięcy złotych:



p. H. Ruskowska, urzędniczka jednej z instytucji ubezpieczeniowych, wyraziła się bardzo pochlebnie o pomysle podziału na „piątki”

Poszukuje pokoju umeblowanego na letnisko w mieście lub okolicy Tomaszowa. Zgłoszenia do Redakcji Dziennika Tomaszowiego ul. św. Antoniego 14 z podaniem ceny.



p. Bolesław Piekarski, którego synek wyciągnął szczęśliwy numer, wyraził podobną opinię, co potwierdzili również pp.



Maurycy Fenster, wykwalifikowany pracownik branży włókienniczej, t. zw. drukarz towarowy oraz

Parcela w zdrowej okolicy pod Piotrkowem w pobliżu stacji kolejowej korzystnie do sprzedania. Wiadomość w Redakcji Dziennika Piotrkowskiego, Piotrków Słowackiego 18, tel. 19-21.

Kino-Teatr „AS” w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Od dziś i dni następnych Blaski i cienie carskiej Rosji ukazuje wielki zrealizowany w-g znakomitego utworu Al. Pus...

## DUNIA Córka Poczmistrza

Popołudniówka o g. 3 LUDZIE ZAUL  
Początek o godz. 6 pp, w niedziele i święta o godz. 4

## POWODZENIE

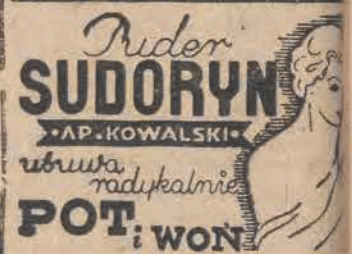
Zdarza się, że skądinąd urodzona wista nie ma powodzenia. Nie ona sobie tego wytlomaczyć, bo cież i buzia ładna i figura i wog. Tymczasem... męskich partnerów stręcza od milej osoby mdły, niezbyt mdły, zapach pudru, jakiego nieopatrzna Pani używa. Taki mdły cikliwy zapasek źle działa na powonienie i jest poprostu odstręczający... Zdawało by się, że zapach pudru, to przecież sprawa nieważna... Gdzie-tam! wszystko jest ważne.

I aby uniknąć rozczarowań i niepowodzenia z powodu „mdłego zapachu” należy używać pudru ANTIBA, który jest perfumowany dyskretnie kombinacją zapachów, bardzo mile działających na powonienie. A że puder ANTIBA z łabędzim puszkami jest zarazem pudrem nieszkodliwym, miłym i nie pęczniejącym w porach, więc odpowiada on wszystkim warunkom pudru idealnego.

## Wysokie odznaczenie dr. Jana Baty

W dniu święta pracy w Jugosławii, odbyły się w Borowie, siedzibie tamtejszych zakładów firmy Bata, wielkie uroczysto-

ci, które zgromadziły około tysiący uczestników. Uroczystości uświetnił i stawiciel Regenta Pawła ster oświaty Madarec przemówieniem, w którym kreślił wielkie dzieło, które gosłowiańska Spółka Bata konała dla gospodarstwa społecznego i kulturalnego niesienia jugosłowiańskiemu. W dowód uznania i nienia tego dzieła i zasług J. A. Baty, minister udekoobecnego tam p. Batę naszym jugosłowiańskim odznaczeniem, orderem św. I klasy!



## Piotrkowskie beczki zaprawione

Znana fabryka beczek p. Leonard Kopydłowski w Piotrkowie wykonała ostatnio większą partię wien na eksport zagranicę. Wysłano większy transport beczek do tuszczów i soków owocowych do Kapstadtu (Południowa Afryka) oraz próbny transport beczek na wino, dla winnicy Rotszylda w Palestynie. Obecnie firma L. Kopydłowski wykonać ma większą partię beczek dla Argentyny.

wiecie wakacje ci, co już grali, ale przyszłość należy tych, którzy przed wyjazdem na wywczas nie omiesza zaopatrzyć się w los do wyższej klasy czterdziestej giey Loterii. Będą oni również wygrać już w rozpoczynającej się 22 czerwca rb. ciągnie-

## KINO-TEATR CZARY

Piotrków Tryb. Leżjonów 11

Dziś! Najbardziej interesujący film, jaki kiedykolwiek wyprodukowano. Na temat: Czy życie kobiety zaczyna się po czterdziestce? Ciekawy! Idź na film p. t.

## SZESNASTOLATKA

główne role genialna LIL DAGOVER i urocza SABINA PETERS

Początek o g. 6 pp, w niedziele i święta o godz. 4 po poł. Popołudniówka o godz. 3 Za cudze winy

## KINO-TEATR ROMA

w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Niezrównana Olga Gzechowa i Hans Albers w największej sensacji — pieśń o walce dwóch kobiet o jednego mężczyznę

## POD ŻÓŁTĄ FLAGĄ

Miłość egoistyczna, oraz pełna poświęcenia. Pieśń o dalekich morzach i niesamowitych przygodach, o walce na lądzie i morzu

Popołudniówka o g. 3. Bohaterowie Sybiru Początek o godz. 7 pp, w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz